SZCZEPAN TWARDOCH czerwiec 2021

„P O K O R A"

Książka prawdziwa. Prawdziwa do bólu. Ten ból towarzyszy czytelnikowi przez cały czas czytania. Dlaczego zatem czytam? Dlaczego poddaję się dobrowolnie torturom? Bo prawdę należy poznawać. Bo trzeba wiedzieć.

W moim odczuciu ta książka ma dwa motywy przewodnie: pierwszy dotyczy wyboistej drogi życiowej Aloisa Pokory i drugi, dotyczący historii powszechnej, dokładnie końca I Wojny Światowej i kilku lat po kapitulacji Niemiec.

Całość- to jakby list pisany do niespełnionej miłości Loizika, Górnoślązaka, do Agnes, kobiety z klasy średniej, która w niewytłumaczalny sposób, jak zła wróżka pokierowała życiem, najpierw chłopca, później młodego mężczyzny.

Niezależnie od wyborów życiowych Alois wzbudza moją sympatię, współczucie i chwilami podziw. Wychowany w biednej górniczej rodzinie, różni się od „tatulka" i „bracików" zarówno poziomem intelektualnym, jak i stosunkiem do rówieśników, do dorosłych. Jest po prostu inny. Czytając uważnie zrozumiemy wiele z dziwnych decyzji Aloisa, jednak czasem zżymamy się z powodu jego nieporadności. Dlaczego postąpił tak, a nie jak wskazuje logika? Dlaczego daje się manipulować ludziom niegodnym szacunku?

Myślę, że od początku, do tragicznego końca trwa poszukiwanie przez niego tożsamości. Chce czuć się Niemcem, robi wszystko, aby być dobrym Niemcem.

W obliczu klęski Niemiec, ucieczki cesarza, staje się przez chwilę uczestnikiem rewolucji. Później ten nieszczęsny epizod ze Smilem, zupełnie zmienia kierunek jego życia. Jest jeszcze krótkotrwały okres życia rodzinnego z Emmą – pozornie szczęśliwego. Czytelnik ma wrażenie, że już do końca będzie dobrze, że książka zakończy się happy endem. Niestety, przeszłość dogania…

Zastanawiamy się (czytelnicy), za co to wszystko złe spotyka dobrego Aloisa Pokorę?

Większość odpowie: takie jest życie, a życie w Oberschlesien jest szczególnie trudne i najeżone trudnościami.

Drugi motyw przewodni. I Wojna Światowa, a właściwie jej koniec. Jak wszystkie wojny – niepotrzebna, nieludzka. Ci z góry, na ogół wychodzą cało. Tacy jak Alois – najbardziej cierpią. Nie mówię o tych, którzy pozostali tam,

w okopach – martwi. Pozostały osierocone rodziny i ich los jest równie tragiczny jak tych, którym z okopów udało się wrócić.

Niesamowicie realistycznie opisany Berlin tuż po wojnie. Rewolucja! Próba naśladowania tej „Październikowej”. Bratobójcze walki. Pojawiają się nazwiska: Luxemburg, Liebknecht, a także tych, którzy bronią cesarstwa i tych, którzy zwalczają tych „czerwonych”. Chaos! Ogromny chaos. Właściwie prawie nikt nie wie w co wierzy i gdzie przynależy. Chodzi już tylko o to, by przeżyć.

Wracamy na Górny Śląsk. Tam także wre. Obecnie mówi się lakonicznie o powstaniach śląskich. I Polacy i Niemcy chcą wyrwać jak najwięcej z ziemi bogatej przecież w węgiel. I jedni i drudzy mają zwolenników na Zachodzie. Ententa jednak, jakby zawiesiła się, jakby przestała działać. Jakby nie wierzyła, że Polska może się odrodzić. Pojawiają się nazwiska: Piłsudski, Korfanty. To już znamy z historii. Wiemy o plebiscytach, których skutki różne były. Górnoślązacy – mocno podzieleni…

A jednak powstała! Rzeczpospolita Polska z kawałkiem Górnego Śląska.

Nie sposób napisać o wszystkim, a właściwie zasygnalizować wszystko. Wypada tylko nisko pokłonić się Szczepanowi Twardochowi za prawdę, którą przelał na papier. Bez upiększeń!

Maria Zarańska – DKK Sandomierz